Cena 80 mk.

NUŻ W BŻUHU

2 JEDNODŃUWKA FUTURYSTUW

WYDAŃE NADZWYCZAJNE

KRAKUW | LISTOPAD 1921 | WARSZAWA

KRAKUW REDAKCJA: RADŹIWIŁŁOWSKA 33 BRUNO JAŚEŃSKI. | WARSZAWA REDAKCJA: ŚENNA 27 ANATOL STERN.

30.000 egzemplaży mańifestu futurystuw — rozhwytano po całej polsce w ćągu 14 dńi. dźgńęte nożem w bżuh ospałe bydlę sztuki polskiej zaczęło ryczeć. pszez otwur żygnęła lawa futuryzmu. obywatele, pomużće nam zedżeć z was wasze znoszone od codźennego użytku skury. dosyć włuczeńa za sobą partyjnyh haseł w rodzaju: „bug i ojczyzna“. czerwony sztandar oddawna już stał śę w polsce czerwoną hustką do nosa. demokraći wywieśće sztandary ze słowami naszyh szwajcarskih pszyjaćuł:

Hcemy szczać **we wszystkih kolorah!**

stańisław młodożeńec.

HYMN POKOJU.

Wiwat świat...

ludźe czarńi, czerwońi, żułći i biali —
z Europy — Azji — Australji —
z Afryki, Ameryki —
odludki na wyspah —
po kolorowyh całujće śę pyskah —
bruderszaft — —

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

o hleb śę szarpie kiep — —
gdy brakńe hleba — jedzće muszki —
święty Jan z miodem jadł szarańczę —
i pszed Bogiem tańczył —
a Bug mu swoje pozwolił całować paluszki

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

czarńi — czerwońi — biali i żułći —
ńewolńicy dźicy językowyh bredńi —
kiedy was wielkie żyće bezpośredńi —
ńe lejće żułći —
najlepsi — historyk i gieograf —
to ońi
edisson i markońi —
telefon i kinematograf.

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

wież w to co widźisz, macasz i łapiesz
i na czem śę wieszasz —
a ńe w papier —
hoćby go papież pisał i cesaż
ńeh ksiądz i pop i mułła i rabin
odżucą święty karabin
bo świat ten zamieńą na psarńę —
i wyskubią wszystkie włoski
z brody boskiej —

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

biali — czerwońi — żułći i czarńi —
Polaku — Turku — Kacapie — Hunhuże —
sądźće na żemi — jak na cudownej kanapie
i wetkńijće w buźę,
w ten ńenawiśći wulkan, ktury wybuhł —
miłośći cybuh —

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

bruno jaśeński.

FOOT-BAL WSZYSTKIH ŚWIĘTYH.

PROLOG.

domy skaczą w konwulsjah sklepień.
krew bulgoce ustami ryńen.
ręce moje wyćągam ślepe:
oddaj, oddaj, co żeś nam wińen!

gwiazdy z ńeba lecą, jak wisńe.
ostre dreszcze wstszązają światem.
znowu pszyjdźe, zgwałći i ćiśńe
noc-megiera w kolczykah świateł.

puść nas, puść nas, dosyć już czekam!
otwuż wszystkim ńeznane drużki!
daj nam także do dzbanka z mlekiem
z hmur łyżeczką zbierać kożuszki!

słyszysz dźeći, co ćę wołają?
pszyjdź już, pszyjdź już, weź nas i prowadź!
po alejah twojego Raju
daj nam raz śę pszespacerować!

czemu, czemu karćisz nas gńewem?
złość otszązam, jak dżewa z szyszek.
pszed twym tronem stoję i śpiewam:
otom, pańe, św. frańćiszek!

list otwarty

do p. ministra spraw wewnętsznyh.

Bezpszykładny w państwie kulturalnym fakt zerwańa pszez policję wieczoru poetyckiego zdażył śę po raz już drugi w dźejah młodej państwowośći polskiej tym razem w Zakopanem. Pierwszy podobny wypadek, ktury miał miejsce 3 marca r. b. w Warszawie wywołał już swojego czasu ostrą interpelację w sejmie jednej z frakcji lewicowyh i poćągnął za sobą usuńęće sprawcy tego skandalu referenta oświatowego ńejakiego p. Wujćickiego z zajmowanego stanowiska. Okazuje śę jednak, że to, czego ńe wolno już w Warszawie, wolno jeszcze w Zakopanem, faktem bowiem jest, że odbywający śę tam d. 10 śerpńa wieczur poezji futurystycznej został bezprawńe zerwany w połowie pszez tamtejszego inspektora klimatycznego **Lesława Korczyńskiego,** pszyczem cała kasa z wieczoru została pszez tego pana zarekwirowaną **bez wydańa jakiegokolwiek pokwitowańa** i do dziś dńa **ńe zwruconą.** Fakt ten zresztą znalazł już swoje odbiće w prasie codźennej i na osobńika o powyższym nazwisku zwrućiliśmy uwagę władz odnośnyh. Hodźi więc w tym wypadku o podańe do wiadomośći publicznej innego ńesłyhanego epizodu. Mianowiće starosta nowotarski nazwiskiem **Tsześńowski,** do kturego poeci zwrućili śę w tej sprawie, kategorycźne odmuwił im pozwoleńa na drugi wieczur poetycki, mimo to, iż przedstawiono mu utwory **opatszone podpisem i pieczęcą naczelnego cenzora p. Antońego Sygietyńskiego, kturego cenzurę uznał dla śebie za ńeobowiązującą i ńedostateczną.**

Wobec tego ńiżej podpisańi artyśći: poeći, malaże, żeźbiaże, arhitekći, muzycy, pracujący na polu nowyh form w sztuce zapytują p. Mińistra Spraw Wewnętsznyh **czy żąd Żpltej Polskiej pośada jedną tylko cenzurę, czy też jest ih tyle ile w każdym powieće użędńikuw** i jak długo jeszcze panowie Tsześńowscy będą pod jego bokiem rozpożądzać śę w swoih powiatah, ńe licząc śę z żadnymi pszepisami i ustawami konstytucyjnymi?

Dwa te wypadki ośmieszające państwo polskie w oczah całego zahodu, gdźe wieczory futurystyczne i dadaistyczne odbywają śę na każdym kroku i wyeliminowane są z pod kompetencji władz policyjnyh, zbyt pszypominają ńedawne czasy żąduw okupacyjnyh, aby ńe dopatrywać śę w ńih smutnego po ńih spadku. Istotńe ńic dźiwnego, że żąd polski ńe jest w stańe obsadźić grańic państwa i zapobiec masowemu wywozowi i kontrabandźe, skoro policja państwowa zatrudńona jest wewnątsz w zbrojnej walce z nową polską poezją. Ńe wieżymy aby oba wymieńone wypadki były objawem jakiejś określonej taktyki ze strony żądu. Ńe wieżymy nawet aby odbywały śę z jego wiedzą. Co do pierwszego z ńich odpowiedź p. mińistra spraw wewnętsznyh dała nam zupełńe zadośćuczyńeńe. Mamy ńezłomną nadźeję, że i tym razem ńepowołańi i samowolńi c. k. użędńicy zostaną w odpowiedńi sposub ukarańi i wypadki podobne więcej śę ńe powtużą. Protestujemy raz nazawsze pszeciwko temu, aby w kostytucyjnej Żpltej Polskiej w sprawah poezji i sztuki głos decydujący mieli mieć żandarmi.

tytus czyżewski, henryk gotlieb, ludgard groholski, leon hwistek, juzef jarema, bruno jaśeński, mihał kuharski, stanisław młodożeńec, tadeusz peiper, j. rot-czerwiński, anatol stern, marjan szczerbuła, kaźmież tomorowicz, zygm. waliszewski, aleks. wat, romuald witkowski.

ANATOL STERN.

REWOLUCJA ĆAŁA

5

jestem ogromne himalaje
kture od wnętsza ogień palić jął
i kture pszywalone rajem
wybuhają kszykuw słuw ruhuw krwią
mężczyźńi kłuży hodźiće dźemiąc słabo
pszećeż jesteśće czerwońi! adamowie!
kobiety z szyją ńezgrabną jak łabądź
stańće śę ćałami kobiet!
gdźe są zrywające śę sztandary rąk i nug
i ćało — jak płonąca płahta — szeroko
na ńebie rozpięte — bym bez strahu mugł
jak wędkę zuhwale zażucać w błękit oko!
gdźe jesteśće kturyh ńikt ńe poskromi!
jak wyrywający śę z pod ubrańa gńew
ah buhńij wreszće do ńeba wywal śę pszez komin
tłumie szalonyh adamuw i pięknyh nagih ew!
ktury biegńe pszed wami
splątany sukńą horąży
ńeśe pszed wami sczerńałą tważ zbawićela!
ale ja swoje nogi i kroki pogrążę
w żemi wznoszącym śę w pszestwoża ćele
ńosąc pszed wami tważ
pierwszego lepszego

człowieka

ćało
będę skakał jak ty mi grasz
ćało o będźesz skakało!
jaki potop pożar ćała stłumi!
jakih błodnyh księżycuw nogami?
wrogowie bądźće mi pszyjaćułmi!
braća bądźće moimi wrogami!
mam ćę
tu! tam! wszędźe jesteś
zbawićelu muj!
miljońe cudownyh spoconyh zbawićeluw!
o piękne kroki boga!
czerwony żelony biały żułty struj
i wszehświatowy karnawał
pod ńebem rozdartym
świętym uhem van-gogha!
dośęgńijmy ńeba nogami
żeby każdy nogami na ńebie stawał!
podpierajmy żemię plecami
wszyscy
połykajmy noże
rudźmy noże
kszycząc
w bulu
wesoło

6

w ńedźelę
w połudńe
dano sygnał z wieży ratusza

na pożar

człowiek w czerwonym marszczącym śę
mundurze
ćała!
leńiwo spacerowały damy w ćeńu barwnyh rajuw — piur kapelusza
pszehodńe stawali podnośili oczy ku guże
i nagle głos
wszystkih
pożarł!
człowiek na wieży dął!
tważ jak mieh radośćą śę rozdęła
nagie ćało ryczało! —
jak horał
młotami walone czaszek muzea!
wywlekając z pszerażonyh głuw świętośći rupiećie!
poeta oparty o śćanę
wymiotował
ah! na ńeba wydętym ekrańe
w wszehświatowym lazurowym kinematografie
wyrosła rospaczliwie śę miotając
jaskrawego sutenera - słońca
mordowanego rękoma kohanki-rewolucji
w kszakah na ludowej zabawie —
bezczelnego słońca śę rozhuśtała
purpurowa głowa!!
wesołe myśli jak młode namiętne kobiety
szalały nagie w żaże ogńa szukając podńety
skakał nagi korowud wokuł katedr i wokuł
ogroduw kture ćasno ogńisty pierśćeń okuł
płoną czytelńe — domy warjatuw!
i na wielkim goręjącym stośe ksiąg
zaczepiającym o ńebiosa —
na trupah filozofuw i złodźei
miljonem wzńeśonyh klaszczącyh stup i rąk

radość tańczy bosa!

bije śę rękoma po udah i woła **hu ha**
czapka z daszkiem zjehała na czoło
palcami w ustah gwiźdźe i w ogień dmuha
i zagarńa płomieńe połą
i patszće!
śćągnęli go z kszyża
wloką
i krwawe głuhe ćało
na żelaznej szyderczej latarńi miast
kszyżują
wysoko
a z dwuh stron
dwuh łotruw
phają opierającyh śę, z trudem
ku guże
jeden — jakiś **lojd żorż**
a drugi
syn piotruw —
ubogi
bżuhacz w purpurze —
jak zażynany kogut tszęsąc pastorałem pieje!
mordują nudę

nowe dźeje

11

ksiądz szedł ku mńe
i hłopak
ksiądz szedł w białej koszuli
i hłopak z kszyżem
a w czarnej otwartej trumńe
leżała

EUROPA

pszehodńe!
podżucajće kapelusze z kszykami
podżucajće wesołe głowy do ńeba!
ńehaj żyją umarli dla żywyh!
jaka tłusta rośńe gleba
kiedy dobre trupy zgńiją
jakie bogate bujne ńiwy!
ah to ty
to ty leżałaś w tej trumńe
martwa jak europa
z rozćętą cegłą głową —
co za szczęśće!
żyj w żemi umarła
karuzela wszystkih radośći
i 5550000 częśći świata!!

12

ńeh żyje żywy człowiek!
wszyscy wszyscy prędzej na ulice
i na popszewracanyh tramwajah
jak na czerwonyh dzwońącyh stołah
rozstawće woły w kolorowyh misah
i ogroduw bukiety dookoła
i na grobowcah
jedźće i pijće
jak na skamieńałyh wyzłacanyh bżuhah
swoih ojcuw i matek, braci i siustr
i na gładkih marmurowyh bżuhah
kohanek —

bruno jaśeński.

PSALM POWOJENNY

motto:
»ręce myć, gębe myć,
»sukńe prać, — ńe będźe znać.«
Wyspiański.

Już dawno, Pańe, duh muj gotuw
i pszyszłość czeka uśmiehńęta, —
w rytmicznym hszęśće kulomiotuw
idą czerwone moje święta!

Do pulsującyh tętńic ulic,
gdźe tłum pszewala swoje tważe,
pszypadłem uho swe pszytulić
i słyszę głuhy huk wydażeń.

Już śę zakończył wielki raut,
na kturym były luduw scysje.
W ubranyh w kwiaty kebah aut
już odjehały wszystkie misje.

Ńe będźe więcej huku dźał,
świstu szrapneluw i mitraljez.
Ńeh tańczy ten, kto dotąd drżał, —
na ńebie dźiśaj wielki bal jest.

Wszyscy, jak byli, mieli rację,
dowieść im tego spory trud był.
Pan Bug pojehał na wakacje

i święći w raju grają w foot-bal.

Ńikt ći ńe pluńe kulą w tważ,
ńikt ći już żeber ńe połamie.
Cuż taką głupią minę masz
ty ńeodrodny braće hamie?

Napracowałeś śę, jak koń,
na bżuhah wart stępiłeś bagnet, —
możeće złożyć w kozły broń,
więcej was, braća, ńe zapragnę!

W kipiącyh tłumah rojnyh świąt,
pod zgżebnym suknem bluz roboczyh,
po nocah, we śńe, ńe wiem skąd
widzę płomienne wasze oczy!

Od pociskami zrytyh łąk
po szpaltah grobuw pszeszła kolej.
Może wam plamy krwawe z rąk
obmyje cjank lub witryolej.

Coś śę tu stańe, coś śę stańe...
W powietszu zawisł strahu tuman.
Słyszę dalekih buż błyskańe,
co w żyłah krew spiętszają tłumom!

Na placu sklepikaże pospieszńi i dźiwńi
spuszczają z ćężkim hukiem żelazne żaluzje,
ći sami co pszed rokiem z za węgłuw sztywńi
patszyli, jak armaty waliły im w gruz je.

Po asfalće spieczonym i rudym, jak krew,
gromady bladyh ludźi, biegnącyh pszez bulwar,
howają śę za kępy suhotńiczyh dżew,
kture zeszłą jeśeńą opłukał kul war.

Ulicami spieńonymi miasta
biegł człowiek z włosem rozwianym
i kszyczał:
Ludźe! czas nastał!
Obmyjće dusze z gżehuw, pszywar!
Oto nawiedźił kraj Pan!
Złość leży ńeżywa!

Myjće śę mydłem kneippa!!

Na opuszczonym placu Mur & Merelis
tyśącem witryn w pszerażeńu szczękał.
Kobiety, wćiskając śę zpowrotem w dekolty kryz,
udeżały, jak w łebże, o szczękę szczęką.

Z trotuaruw, jak z żyznej, podlanej gżędy
podnośiły śę białe i fioletowe kwiatki.
Ludźe, padając na tważ, kszyczeli: ńe będę!
i płakali ńewiadomo nad kim.

Na żelonyh karuzelah bladźi policjanći
gońili złodźejuw na drewńanyh końah.
Panowie, zatszymajće śę, pszestańće!
Panowie, zapomńijće o ńih!

Toważysze tramwajaże, ńe tszeba płakać!
Wstydźće śę maće łzy na wąsah.
Dźiś będźemy, jak piłki, pod ńebo skakać.
Poprowadzę was wszystkih w czerwonyh pląsah!

Hrystus zginął, ńe pszyjdźe wam gżehuw odpuśćić,
kiedy od ćężkih haubic pujdźeće za pługiem.
Odpuszczajmy swoje ńeprawośći,
cału my usta jedńi drugim.

Patszajće, patszće, jaki dźiwny cud!
Jaka cudowna szalona nowina!
Pszed lustrem tańczę wtył i wpszud,
na prawo, na lewo śę kręcę
to jest naprawdę, nagle, pierwszy raz:

ja mam ręce, my wszyscy mamy ręce!!

Para cudownyh kiszek u ramion nam dynda!
Możemy je zginać, rozginać,
podnośić, opuszczać ile kto hce,
powiedzće, powiedzće sami
jaka to wspańała winda!
A ja mam także palce,
kturymi hwytam i jem
i nogi, na kturyh tańczę!

Ńe będźemy ńikomu więcej
obrywali rąk, ańi nug.
Hcemy żeby ludźi było jaknajwięcej
i żeby każdy tańczyć mugł.

Na skraju żelonej drogi
pogodńi sądźemy beztroscy w cudźe.
Ańołowie już idą umywać wam nogi,
o dźiwńi, ńezgłębieńi, cudowńi ludźe!

malowane spodńe.

W wielu domah prywatnyh, a także ńekturyh publicznyh, jak np. w t. zw. zahęće (?) sztuk pięknyh, śćany zawieszone są wielkimi kawałami płutna bardzo często pomalowanego. Dlaczego złośliwi malaże z zahęty ńe malują swoih spodńi, wymalowane zaś wieszają na śćanah, zamiast na sobie? Hodząc w kolorowyh spodńah spełńali by swoją rolę dostępnej rozrywki dla tłumuw. Wywieszone na śćanah stają śę one jedyńe pszedmiotem plotek kilkunastu pismakuw.

Żąd pszypuszcza widoczńie, że wygłodńałej Polsce ńe wystarczy do nasyceńa śę swojski kram-stückuw skoro pod groźbą kary ńe pozwala wywoźić z kraju holenderskih rembrandtuw i innyh rafaeluw. Otwarće namawiamy do masowej kontrabandy i wywożeńa tego paskustwa zagrańicę.

Właśćićele domuw, pokrywajće kompozycjami futurystycznymi śćany i wnętsza swoih kamieńic.

Państwo, zamuw następującyh jedynyh w Polsce malaży i żeźbiaży do ozdobieńa ulic, placuw i hodńikuw:

tytusa czyżewskiego, henryka gotliba, leona hwistka, juzefa jaremę, zbigńewa i andżeja pronaszkuw, marjana szczerbułę, kaźmieża tomorowicza, zygm. waliszewskiego, romualda witkowskiego.

Zwracamy śę do wszystkih obywateli żeczypospolitej:

Obywatele, malujće śę

śebie, swoje żony i dźeći!

Ostatńe wieczory futurystyczne w Zakopanem zakończyły śę walką dwuh odłamuw publicznośći na pięśći i jajka! **Kobiety masowo stanęły po stronie futurystuw!** Wkrutce zostaną sfuturyzowane i teatry! Namnożeńe śę w ostatńih czasah ńezliczonej ilośći teatruw jest najlepszym dowodem ostatecznego ih bankructwa. Publiczność zrewoltowana zdemoluje dotyhczasową scenę. Jajka są brońą jedyńe godną człowieka cywilizowanego: pszypominają ręczne granaty, a ńe są śmiertelne. Śćiskamy dłoń francji i szwajcarji. **Marinetti jest nam obcy.** Wkrutce odbędą śę nowe karnawały poezji futurystycznej w warszawie, krakowie, lwowie, poznańu i wszystkih większyh miastah polski, na kturyh ukażą śę tłumom głośńi futuryśći polscy

tytus czyżewski, bruno jaśeński, stańisław młodożeńec, anatol stern, aleksander wat.

Śedem miesęcy upłynęło od czasu skonfiskowańa **ńeśmiertelnego tomu futuryz anatola sterna i aleksandra wata** i od czasu konfiskaty, nałożonej na **almanah poezji futurystycznej GGA** pońeważ prawńe po upływie 3 mieśęcy, podczas kturyh **konfiskata pszez użąd prokuratorski zatwierdzoną ńe została,** wolno nam było skonfiskowane pisma spszedawać, — pszeto **almanah GGA** został już prawie całkowiće rozpszedany, natomiast **500 egz. ńeśmiertelnego tomu futuryz wćąż pozostaje w pośadańu cenzury**. Wobec tego, że sprawę tą, jak nam wiadomo, zatuszowano na skutek uświadomieńa sobie błahośći oskarżeń podńeśonyh pszećiwko inkryminowanemu utworowi (»ńimfy« sterna), **żądamy od użędu cenzury natyhmiastowego wydańa autorom 500 egz. ńeśmiertelnego tomu futuryz.**

tytus czyżewski.

medjumiczno - magnetyczna fotografja poety brunona jaśeńskiego

(zdjęta pszy świetle gilotynowym).

taka-hu **taka-hu**
palą śę płomieńe widmowe
po pszyległej ćemnej sali spacerują długie ręce
muzg jest pełen wężuw i znajduje śę w tej hwili
w kuhńi na patelńi
ametystowe oczy wielkie pływają
razem z wigilijnymi karpiami w wanńe w łaźence
długie lunatyczne nogi shodzą z kanapy
zbliżają śę ćihaczem do komody
palce na klawiszah klawikordu grają w tej hwili
»god save the King«
kręgosłup jest pełen elektrycznego prądu
w pierśah załamują śę płuca i gńić poczynają
włosy szukają pszewoduw dzwonkuw telefonu
serce bić pszestaje
i jest w tej hwili
w kielihu w tabernaculum
ty opowiadasz mi pszez sen
że jesteś u stropu gotyckiej katedry
i pszestajesz żyć
tońesz w pomarańczowej wodźe
ja budzę ćę ja budzę ćę
ustawiam aparat
zapalam światło magnetycznej zoży
i widzę twoje czoło
oświecone z boku łuną pożaruw
kąpię klisze w złotej wodźe
kopjuję na bromopapieże
i wywołuję twą widmową tważ

(»z medjo-magnetycznego fotograficznego atelier Tytusa Czyżewskiego«).

KRYTYKA

nieśmiertelny tom futuryz (o sterne)

[illegible]

Spacerujące.

[illegible]

Na łące pasą się świecące młode krowy
I myczą gęsto dojne od sił i od gorąca.

Po ulicy strojne hodzą młode kobiety
Grają w hedże biodrami i mrużą się od słońca.

Stern jest genjalnym poetą-propagatorem zmysłowe, ńelogicznej, radości i ornamentu poetyckiego. Poezjami „ńeśmiertelnego tomu", stern pszeńusł się odrazu do wielkiej literatury europejskiej.

helena buczyńska.

Warszawa gości obecńe w swoih murah głośną reformatorkę na polu recytacji nowoczesnej, twurczyńę nowej recytacji futurystycznej, nazwanej pszez ńą **„słowoplastyką"** p. helenę buczyńską. P. buczyńska powruciła ńedawno z moskwy w swym słynnyn oranżowym płaszczu-symfonji, gdźe do r. 1918 ściągała tłumy, występując na wieczorah futurystuw rosyjskih wraz z majakowskim, kamieńskim i burlukiem. Recytacja p. buczyńskiej polega na taneczno-słownem oddańu wiersza. Ńesłyhańe oryginalne kompozycje wschodńe zyskały p. buczyńskiej szeroką popularność zagrańicą. Powruciwszy obecńe do warszawy p. buczyńska po długim milczeńu ukaże się po raz pierwszy publiczności warszawskiej na szeregu wieczoruw futurystuw polskih kturyh poezje odtwoży, po raz pierwszy w tańcu.

ALEKSANDER WAT.

PŁODZEŃE.

D. Burlukowi poświęcam.

7 maja 1921 roku
w Warszawie, na placu Żelonym,
mężczyzna rodźił o zmroku,
kszycząc głosem matowym, zdźiczonym.

Rośliny, kamieńe i ryby,
ludźe, zwieżęta i kamieńice
wszystko rodźi i płodźi.
Żemia zrodźiła ńebo,
a ńebo zrodźiło boguw.
Mężczyzna, kobieta i ten ńijaki
hermafrodyta,
ktury żyje beztrosko, jak ptaki,
hoć wszystkih nas dławi i śśe Afrodyta, —
[illegible]

Ludźe odhodzą do dom
i w ćiszy płodzeńe hwalą.
W sromie dwuspalnyh sodom
w żywoće powstańe salon.
W salońe tym będą poczwary śedźały
pszez dźewięć nutnyh mieśęcy,
a potym wyjdą i będą się śmiały,
karmiąc się mlekiem, jak święći.
Zańim wyrosną — ńeh w ih wnętszah
powstaną nowe pokoleńa,
by żemia tryskając w pękatyh tęczah
Głodna whłańała swe żywe ćeńe.

O pszyjdź!
płodności o tważy czarnej, krowiej, gwiazdami pooranej,
płomienna, jak Beatrice i żyzna, jak Iran!
wywal śę na place południem zaspane
w dorożce, na kturej panuje
dorożkaż bżuhaty, jak tyran.

Pszybywaj w nasze miasta pożulkłe, jak żezańce
i jak czarne słońce lej nam w żyły życe,
ulice puszczą się pszed tobą w tańce
żemia zdźiwiona wstszyma swoje gńiće.

Na pszestszeńah kosmicznyh, wśrud rodzącyh gwiazd
rozłożymy szpitale i domy rodzeńa,
na psześćeradłah lazuruw ńebieskih
będźemy tryskać kształtami, hwaląc ćę, płodzeńe!

Wszak świat jest olbżymią mleczną bryłą
o ńeskończonej liczbie bżuhuw,
gwieźdźistopierśną dojną kobyłą,
ktura karmi kamieńe, rośliny, zwieżęta, ludźi i duhuw.

On tryska kształtuw ńezliczonośćą,
hoć ćężko jest znośić to obżemieńeńe.
Jedyńe poeta, ńepomny prawa płodności,
garbiąc śę, łowi swe własne ćeńe.

Ńe słuhajće moih wierszy, o naiwńi ludźe!
Idźće do łużek, aby bżuh wam urusł!
W tej olbżymiej, wzdętej i cudownej grudźe
sedźi i ryczy prawdźiwy **futurus!**

bruno jaśeński.

mięso kobiet

Pszehodząc pszypadkowo pszez ćeńisty pasaż,
mimo palm kiwającyh śę, jak senny palec,
zobaczyłem kobietę, kturą rąbał masaż
[illegible] na ladźe kawał po kawale.

Kszyczały na gałęźah żułte ptaki timur.
Kołysały głowami i muwiły **tata.**
Pszez zapah ćał kobiecyh ostszejszy od dymu
stuk rytmiczny tasaka jęczał i dolatał.

Zeskoczyły w podskokah shody z karku pięter.
Biły głową o śćanę i ńe mogły trafić,
kiedy wybiły otwur wyszedłem ńim *lente*
i na placu olbżymim połknęła mńe gawiedź.

Whodźiły blade pańe do ćemnyh garsonjer,
rozpinały w pośpiehu bluzki pod żakietem,
gdy z zapalonym lontem na barkah kanońer
stszeliłem z głowy w ńebo czerwoną rakietą.

Ńe liżće ust kohankom, leżąc im na bżuhu!
Jedzće je ze śmietaną i łykajće z cukrem!
Hude szynki dźewczynki są pszedźiwńe kruhe
i dobry jest kobiecyh muskularnyh nug krem.

Jak wiele cudnyh sokuw ćało kobiet mieśći,
cuż wiesz o tym, hoć zdźerasz sukńe, jak firanki,
don żuańe, co ćało swojej pańi pieśćisz,
a kturyś żadnej jeszcze ńe pożarł kohanki.

Poczekajće, ńe gwałćće, ńe pieśćće, ńe hodźće!
Ńeh znowu dźewicami żemia się zaludńi!
Usta twoje, jak gąbka umaczana w oćće,
[illegible] dźiwńe ńedobre, gożkawe i nudne.

[illegible]
Będźesz odtąd mńe kohał tylko, jak brat [illegible].
Gdy podeszłaś do lustra zdejmować kapelusz,
w karku twym tłustym zemby zatopiłem ostre.

Pożerajće kobiety z octem i na suho!
Pszestańće z ńimi robić swoje nudne świństwa!
Kohankowie, noszący swe kohanki w bżuhu,
nadhodźi wasza era **nowe maćeżyństwo**

[illegible]ukując wiersz powyższy, stanowiący erę w dotyhczasowym życiu e[illegible]cznym ludzkości, propagujący zupełńe nowy sposub używańa kobie[illegible] pozaseksualny, z obawy, aby ńe być posądzonym o ńenawiść do ko[illegible] lub śinobrodyzm, dodaję tyh kilka słuw wyjaśńeńa. Wajńinger je[illegible] starym idjotą, tołstoj — tak samo. Jestem gorącym wielbićelem kobiet[illegible], ktura zamyka w sobie ńeskończone może możliwości, dlatego właśńe buntuję się pszećiw eksploatowańu jej w jeden tylko, mńej lub w[illegible]cej pszez naturę pszepisany sposub, kturego powtażańe w ńeskońc[illegible]ność staje się nudne i nawet w części ńe wyczerpuje tego wszys[illegible]iego, co można by jeszcze z kobiety wydobyć. [illegible] rozumiem dlacze[illegible] człowiek posuwający śę we wszystkih dźedźinah ńeustańńe napsz[illegible], miałby jedyńe w dźedźińe erotycznej pozostać wiecznym konse[illegible]atystą. Płaczliwe skargi symbolistuw na to, że mężczyzna ńe jes[illegible] w stańe nawet w miłości stopić w sobie kobiety, rozczulają mńe. [illegible]oeći opiewający wątpliwą rozkosz pocałunku, pszestali być już c[illegible]ńi nawet pszez pańenki. Kohankowie, pożerajće śę! Zwiastujem[illegible] wam rozkosze nowego zespoleńa!

tytu[illegible] czyżewski.

t[illegible]anscendentalne panopticum

kołysz[illegible] śę wszystkie husteczki
flagi fl[illegible]kony filiżanki
lajkoń[illegible] barbażyńskie lajkostszygi
jarmaczne piękności i budy
waterklozety natury nadzmysłuw

[illegible]oskowe figury

morder[illegible]y genjusze generałowie
z pszy[illegible]dem elektryczno-zegarowym
nakrę[illegible]ny kluczem mickiewicz
pisze [illegible] do młodości
ze szt[illegible]nymi lokami
tegetho[illegible] admirał
lunety [illegible]lutna okręty
kwiaty kwitną jaszczurki jaszczyki
rozpru[illegible]cze mordercy
garbać[illegible] genjusze żeżimieszkowie
zdegen[illegible]owane wazy nocne
sztuki [illegible]osowanej

[illegible]gury z wosku
[illegible]gury z wosku

[illegible] elektrycznością
tańcza[illegible] kohane pary nadfigury
menue[illegible] mazury morengo marino
manek[illegible] ta ta ta monolity
marja [illegible]esa car paweł katażyna
krul e[illegible]ard książę pońatowski
napoleo[illegible] ibsen
rozbaw[illegible]ńi roztańczeni
rozlalk[illegible]wańi zgalwańizowańi
obok o[illegible]żymia elektromehańizm
żywioło[illegible]wa instynktowa
pianola samo gramofon

t[illegible] — rah

[illegible]lektryczny genjusz panoptyczny
(tańczy)
: [illegible] tańczę menueta wspomńeń
łez i [illegible]conyh kręgosłupuw

[illegible]lektryczny napoleon
(nakręcony tańczy)
: [illegible]enjalny jestem zagładca
grając na mandolińe wiekuw

[illegible]ickiewicz panoptyczny
: [illegible]bjąłem wszystek elektroglob
tańcza[illegible]ze mną nakręcane gwiazdy

[illegible]edjum zahypnotyzowane
(śpiąc tańczy)
: wid[illegible] zł tego węża
na d[illegible]eszeń alcybjadesa
widzę [illegible]nstyktowe zwieżęta
pażąc[illegible] śę z błyskawicami elektronuw
(whodźi)

[illegible]yrektor panopticum
: [illegible]anowie i pańe
ja w[illegible]śćićel panopticum
szano[illegible]ne publicum
zobac[illegible]yć hodźće
oto w[illegible]elki napoleon
wewn[illegible]tsz samogrający nakręcany
oto e[illegible]ktryczny mickiewicz
piszący magnesowym piurem
zamu[illegible]łem nowe modele
w dr[illegible]ze : żorż san
: [illegible]ołńeż ńeznany prosto z pod werdę
: hamlet z ofelją
: szopen konający
: d'anuncjo śpiący i wstający
: dante na elektrycznyh drutah
wstaj[illegible]e oglądajće
ostat[illegible] dźeń sensacyjny
ostat[illegible]zna słoneczna sposobność

— — — — — — — — — — — — — — — —

[illegible]wszystkie elektromanekiny
(razem)
[illegible] śe kohamy śę kohamy śę
[illegible] raz raz

— — — — — — — — — — — — — — — —

(Dzw[illegible]ą we wszystkie sentymentalne dzwony
wszy[illegible]kich urano-kośćołuw
kapl[illegible] kąpieli eteru i zuz
gwiaz[illegible] pierwotnyh polarnyh i buż
i

[illegible]słońc).

[illegible]ubliczność i manekiny
(razem)
koha[illegible]my śę kohajmy śę kohajmy śę
my [illegible]agnetyczne trupy żemi
raz raz raz
płud[illegible]y śę rudźmy śę elektryzujmy śę
zman[illegible]kińizujmy świat

[illegible]yrektor publiczność manekiny
(tańczą)
elektr[illegible] - piano - kataryna
gra

— — — — — — — — — — — — — — — —

Ja:
jako [illegible]wrca
elek[illegible] światuw mego muzgu
ja [illegible]jum samego śebie

pie[illegible]wszy elektromagnetyczny
poeta i malaż
tyt[illegible]s czyżewski

zahy[illegible]otyzowałem moje myśli
pszeb[illegible]nałem pszeszedłem
sente[illegible]ję sentymentalizmu
whodzę w życe twożę
może elektronuw buż
w mym muzgu
daję sztukę i hypnoprawa
zwieżęcyh gńazd
elektro-medjumicznego instynktu.

Rada miejska m. st. [illegible]szawy uhwaliła nowy podatek na odbudowę teat[illegible] „rozmaitości". Hwalebny więc czyn ńewiadomego sprawcy [illegible]żaru, z pewnością sympatyka nowej sztuki, poszedł na marne! [illegible] miejsce spalonej drewńanej budy zostańe wzńeśona inna, ktur[illegible] posłuży za nowe shronieńe dla parszywyh „medoruw", „cezaruw" [illegible] „kiki". Czy społeczeństwo jest już tak zdemoralizowane, że bez [illegible]estu poddaje się poborowi tego podatku, dopłacając go do biletu w [illegible]nah? **I czy rada miejska może nam udźelić odpowie[illegible] na pytańe ile futurystycznyh sal widowiskowy[illegible]stało pszez ńą wzńeśonyh na obszaże Żeczypo[illegible]litej?**

Publiczność warszawska ńe [illegible]odła pokładanyh w ńej oczekiwań. Nowa spekulacja teatral[illegible]rmy heller & ordyński — zawiodła na całej lińji. Teatry stoją [illegible]stką. Z radośćą witamy w tym gromadnym odruhu warszawy pie[illegible]y zorgańizowany czyn w myśl naszego pszed pięćoma mieśącami [illegible]szonego mańifestu. Wzywamy wszystkih do wytrwałości i dalsze[illegible] gremjalnego bojkotu teatruw, kture są ńeuczćiwym wyłudzańem [illegible]ńędzy pszez garść teatralnyh spekulantuw. W teatsze p. ordy[illegible] [illegible]go za 2 godźiny śedzeńa na ksześle płaci śę 6000 mk. Zwracam[illegible] [illegible]wagęużędu walki z lihwą i spekulacją na rozrastający śę bezk[illegible] [illegible]pasek n[illegible] produkt ńe notowany dotyhczas na rynku giełdow[illegible] — gardło. Horendalne sumy, jakie pobierają śpiewacy, powodu[illegible] [illegible]e obywatele miasta dokładają dźeńńe **1,000.000 mk.** do sw[illegible] opery, kturej słuhać ńe mają możności. Domagamy śę ńezwłoczn[illegible] [illegible]o zamkńęća opery i zatrudńeńa powstałyh z tego powodu bezrobo[illegible] [illegible]h pszy robotah publicznyh.

dońeśono nam, że pomimo [illegible]ego mańifestu z d. 25 marca 21 r., wprowadzającego na tereńe [illegible]ałej żpltej polskiej ortografję uproszczoną, w ńekturyh szkołah [illegible] [illegible]ńih i wyższyh system nauczańa dotyhczas ńe został zmi[illegible]y. Czy mamy pszypominać tym uczelniom, że mańifesty nas[illegible] [illegible]czynają obowiązywać z dńem ih ogłosze[illegible].

Historja p. B. I. zac[illegible]ęta wieżgać palcem.

Historja Brońisława Iwano[illegible]skiego znowu podńosła palec! Wszystkie pisma polskie pełne [illegible] tyh podnoszącyh śę palcuw, kture reklamują nową „Ucztę" Iw[illegible]owskiego. Panowie! ućekajmy! Historja Iwanowskiego wieżga sw[illegible] palcem jak koń kopytami.

anatol stern

1/2 godźiny na zielonym bżegu

co to
wieś!
naprawdę

baba	ala[illegible]a	**lipopo**
aba	laba	**ba[illegible]**
pali	pali	**ba**
popo	popa	**popo**
	aba	
baba	[illegible]bab	**li**
abab	abab	**aba**
palimpo	palimpo	**lipopo**
	lip[illegible]	

po ab
palimp[illegible]
li
li!

aleksander wat

namopańik barwistanu

baarwy w arwah arabistanu [illegible]rabacają wracabają poowracają racają na baranah w ranah jak na narah araba han. abraam w myrrah z bramraju wybieera nab bogawę narrawę byh nad boogawotami boogowatami trombowali barwiotacze oracze barwiotucze obrucze barwotęcze obręcze. Karawaany — o wronacze w złotawah zwiastabiawali wojnawicz[illegible] w pysznawah banawiali księżocyle wiatrawili wihrony i wihroby wihrobiny śmierćiwgo[illegible]y gorewiny. O gorale gorawale — w grodalah myczohi-goremyki.

gwiazdowory wewrykali śmiercawry i gwiaźdź śmierćostry babiał na liśćoczu drzewobanu ńebiatuszek.
O barwy o baruwy — o raby barbaruw, barany herubuw
o barwicze o czabary — babuw [illegible]zary, o bicze rabuw
o barwiasy, o syrawy — o basy wiary, o bary ras!
o barwioki o barwoczy o barwio[illegible] o barwohi
o barwigje o barwalje o barwier[illegible] o barwiole
o kroony barw!

O krale koloruuw — o ba[illegible] barw o każdyći barwoh kral [illegible]
takoh na czarnoszczu kraluje w[illegible]m kolorom białość [illegible] śmierćeży pow[illegible]drujem do oraj[illegible] do o[illegible]ju Barwistanu.

anatol stern

Kosmiczny nos

jak wiele palcuw ćało nasze stroi!
jak wiele na sobie nośim!
6 palcuw na prawej ręce mojej
na lewej ręce mam **palcuw 28**
lewa moja noga **122 palcowa**
prawa hodźi na **tyśącznyh palcah** bosyh
i tylko biedna zdawało by śę głowa
kiwa jedynym palcem słabym nosem!
zwykły sztandar miłosny nazywajće: **nosang**
trąba śpiewana **nosor[illegible]a**
lub mńe nosaczek
złamana tęcza zgody
to właśńe on —
muj nos!

między policzkami wydętymi
jedwabnego ńeba i żemi
wybuha muj prosty gorejący
śpiewający kołyszący
rewolucyjny nos!

stańisław młodoże[illegible]ec.

KINO

tadkowi wajsowi

Pathé frères wszystko wid[illegible] i wszystko słyszą —
dla ńih świat ten jest ruh[illegible]ną kliszą —
i śpiewającą kliszą — —
więc zjednoczonyh pszeglad wojsk —
raz — d[illegible] — dwa —
h[illegible]ra —
i żona wilsona w [illegible]odowej [illegible]alce —
hurra — hurra — —
i paderewskiego palce —
i saint-bernardski pies —
[illegible]szystk[illegible] jest.
Pathé frères podpatszą psz[illegible] dźurkę od klucza —
jak śę całuje [illegible]źeś albański książe —
d[illegible]wczyny — dźewczyny
i jak mia ma[illegible]we podwiązki wiąże —
h[illegible]aki — h[illegible]paki —
Pathé frères miłości [illegible]
Ućeha łobuzo[illegible] gapiom —
Pathé frères powtużą —
jak **kiha** karuzo
i [illegible]**szle** szalapin
pokażą —
jak robi śę motyl i szwajcarski ser —
Pathé frères — Pathé frères —

guślaże i wspańali cud[illegible]wurcy —
pszez ńih pontyfikalną odprawi **papież** mszę
nawet w kożej-wulce
a **nagus-negesti** pokaże ńepokazywane
i [illegible]ędźe podźiwiany
w[illegible]dźe —
[illegible] budapeszće
Pathé frères **w[illegible]ystko** widzą
Pathé frères **w[illegible]ystko** słyszą
ńepra[illegible]wda — ńeprawda
ńe wid[illegible] **ńic**
ńe sł[illegible] **ńic**
czy płacąc pieńądz i o [illegible]jsce śę [illegible]
widźeliśće kiedy tam m[illegible] **cudowność tważy**
albo słyszeli muj **śmiej[illegible]cy śę śmieh** —
p[illegible]wiedzće — powiedzće.

— — — — — — — — —

NE?!!

— — — — — — — — —

Pathé frères — to zwyczajńi tańi reklamiaże.

stańisław młodożeńec.

bombaj.

rozczohrane hrapią kohanki
u boku spoconego hama —
i czuwa złoty ćelec

pies **O** rybim **O**ku w ryżym kołpaku —
żelona żaba — — —

bombaj — miasto pieżyn
i (jak twierdzą) **twierdza** —
nadęta bańa —

a pszecież śę hwieją wieszhołki wieżyn
i łamią śę łona u dolin —
a my śę papieżym —
i apostolim
że boży syn już swawoli — — —

napszełaj i omackiem
wiatr na wiatraki — woda na młyn —
płyńe

tszeba piec białe i pulhne placki —
a ty węąż zwlekasz —.
pańe piekaż —
ńe wiesz, że boży swawoli syn — —

hodzą indyki i tłuste świńe —
rośńe kapusta i proso —
usmażće pieczeń smaczną dźećińe —
i tłusty zgotujće rosuł —
czemuż ńe słuhasz —
pańe kuhaż —

— — — — — — — — —

Hej — pańe wińaż —
wina nam wyńeś —
dajće tytońu ćii sklepikaże —
jedzmy dowoli —
pijmy dowoli —
i palmy wiele —
skarbńik ńebieski wypłaći gaże
nam — pszyjaćele —
za to, że z nami syn mu swawoli

— — — — — — — — —

bombaj — miasto pieżyn
i (jak twierdzą) twierdza
o mośężnyh trąbah —
stawia czerwony kryminał
i czarny kahał —
aby głową kręćił i rękami mahał
i nożdża wydymał — — —

bombaj. —

leona hwistka „wielość żeczywistośći".

Ushła na szczapę filozoficzna mumja w rekwizytorńi uniwersyteckih profesoruw i logikantuw.

Wykancono kanta, wyheblowano hegla, zgorszono śę bergsonem i dość śę wydźemano nad james'em.

Na deser rozdłubuje śę ćągle ogromny, glińany nos sokratesa...

Ńic więc dźiwnego, że aż do nudności śę tam zapowietszyło.

Otwużćie okna!

Hcemy kihnąć na świeżym powietszu.

Nieznośny jest buł głowy i koncert wysuszonyh kiszek.

Ordynarńi i ńemoralńi są filozofowie, ktużu — jak masaże — odćinają głowy, nogi, czy ręce — byle tylko wpakować człowieka i świat do pudełka swego patetycznego »widźimiśę«.

Ńe lubimy nawet złotyh ram, kiedy psują obraz.

Ze szczerą radośćą pszeto witamy wszelki objaw szerokiej i żotelnej myśli, ktura ńetylko usprawiedliwia rużnorodność i pszepyh obserwacji, ale ponadto żuca rozległe perspektywy cudownyh ewentualności.

Tem jest właśńe ostatńa praca leona hwistka, p. t. »wielość żeczywistośći«.

Autor wynosi zagadńeńe »żeczywistośći« z ćasnoty takiego lub innego szematu i uzasadńa możliwość istńeńa ruwnożędnyh żeczywistośći.

Z konsekwencją matematyka l. hwistek żuca całą m[illegible] logicznyh ńespodźanek i, wyhodząc z najbardźej oczywist[illegible] [illegible]żeń, [illegible] jakby dopiero teraz pszejżał na oczy.

Zupełńe nowy pogląd na świat połączył hwistek z [illegible]orją nowej sztuki.

Jasno i ostateczńe załatwił śę z estetyzującymi tabet[illegible]ami i mlaskaczami.

Postawił sztukę na właśćiwem jej miejscu, wyżućiws[illegible]y za nawias wszystko to, co ńema z ńą ńic wspulnego.

Słowem — ńe muwiąc o pozytywnyh zdobyczah, jakie [illegible]ńusł do filozofji, — już samo oczyszczeńe jej atmosfery z kużu rupieća — usypiającegoględzeńa — stanowi ńezapszeczony czyn leona hwistka.

st. m.

leon hwistek

o poezji

(ustęp poniższy ńeodczytany pszez auto[illegible] na wieczoże futurystuw w zakopanem, wskutek głośnyh zajść, jakie miały na ńim miejsce, poda[illegible]my, z upoważńeńa autora, tą drogą do wiadomośći czytelńikuw. Zamieszczając te kilka uwag o poezji oryginalnego artysty, myślićela i teoretyka nowej sztuki, odsyłamy wszystkih, pragnącyh śę bliżej zapoznać z jego teorją, do wszehstronńe wyczerpując[illegible] jego książki p. t. »wielość żeczywistośći«).

Treśćą sąduw są ńetylko stosunki zahodzące w żeczywist[illegible]śći, ale ruwńeż stosunki zahodzące w świeće pszedmiotuw idealny[illegible] ńe mającyh ńe raz ńic wspulnego z żeczywistośćą. Ta okolic[illegible]ność wpływa o tyle komplikująco, że podźał poezji na 4 typy odpowiadające 4-em zasadńiczym żeczywistośćom ńe da śę tak śćiśle [illegible]prowadźić, jak to ma miejsce w malarstwie i żeźbie. Ńe mńej wyrużńić możemy poezję prymitywistyczną, realistyczną, impresjońistyczną i futurystyczną, (w szerokim znaczeńu tego wyrazu). Właśćiwe zadańe teorji poezji polega na badańu stosunku formy zdańa do sensu, bez względu na to, czy ten sens odnośi śę do żeczywistośći czy też do pszedmiotuw idealnyh.

Logika wyrużńa zdańa mające sens, czyli sądy, od zdań pozbawionyh sensu, posługując śę pszytem śćisłymi kryterjami [illegible]anowiącymi t. z. teorję typuw logicznyh. W ten sposub wydźela ze zdań, pewną określoną klasę sąduw typu 1-go, 2-go, 3-go i t. d. Zdańa pozostałe znajdują śę poza zakresem logiki, ńe jest jednak wykluczone, że ńekture z ńih mogą zostać z kolei zaliczone od sąduw typu wyższego. Ale i takim nawet zdańom, kture właś[illegible] tej ńe posadają możemy pszypisać i pszypisujemy pewien sens [illegible] ale w znaczeńu ńeco szerszym, ktury ńe posada wprawdźe w[illegible] naukowej, może nas jednak interesować z innego punktu widzeńa. Otuż, dobże jest zaznaczyć, że poza logicznym pojęćem sensu znaczeńe wyrazu »sens« może b[illegible] na rużne sposoby ustalone [illegible]że można nawet ustanowić całą hierarhię zdań zależną od rużnyh znaczeń tego wyrazu.

Jest jasne, że im dalej posuwamy śę w tej hierarhji, tem bardźej oddalamy śę od sensu naukowego, zbliżając śę coraz bar[illegible]źej do pustego dźwięku wyrazuw, czyli do t. zw. muzyki szmeru — Temsamem oddalamy śę coraz bardźej od zagadńeńa prawdy i fałszu pszesuwając śę na teren zagadńeń czysto formalnyh. — Jest jasne, że dążeńe poezji do oddźeleńa śę od nauki i innyh obcyh sztuce dyscyplin musi kierować poezję do tyh ńeuhwytnyh terenuw, na kturyh jeszcze ńe mamy czystej muzyki szmeruw, a kture j[illegible] są już obce problematowi prawdy i fałszu. — Dążeńe to m[illegible]ny nazwać *formizmem* w poezji. — Żecz jasna, że podobńe jak w [illegible]tukah plastycznyh, rozwiązańe tak postawionego zadańa ńe może [illegible] osągńęte ańi pszez teorję, ańi też pszez formalne eksperymenty. Podobńe jak tam potszebna jest i tu bezwzględna szczerość artysty, bezwzględne pszejęće śę jakimś zdażeńem, czy też jakąś myślą. Zdażeńa należące do dawno skrystalizowanyh żeczywistośći, po[illegible]ńe jak myśli whodzące w zakres nauki są, oczywiśće mało pszy[illegible]ne do tego rodzaju podńety, formułują śę bowiem automatyczńe w[illegible]gdy śćiśle określone. Pszećiwńe zdażeńa dokonujące śę w żeczyw[illegible]śći wyobrażeń i myśli należące do zakresu ideologji pojęć płynnyh [illegible]ętnyh) pszedstawiają ńezmierne trudnośći sformułowańa, hoćby [illegible]ego prostego powodu, że język zbudowany jest w zasadźe dla [illegible]żywistośći żeczy, będącej skrajnym pszećiwieństwem żeczyw[illegible]śći wyobrażeń. W ten sposub poezja formistyczna łączy śę śćiśle [illegible] zagadńeńem rozszeżeńa języka, co jest stałą cehą każdej budzącej śę do życa poezji. Prucz tego odgrywa zasadńiczą rolę ńeuhwytność samyh zdażeń. Czynńiki te są wystarczającą podstawą do pobu[illegible]źeńa żywiołowej twurczośći poetuw, prowadząc ih ńezależńe od [illegible]elkiej teorji na właśćiwy teren.

PRONASZKO I WITOS

Wszystkie pisma krakowskie z zadowoleńem konstatują z okazji ostatńej wystawy tow. pszyjaćuł sztuk pięknyh w krakowie powrut do kanossy starej, zadomowionej sztuki jednego z najwybitńejszyh polskih formistuw zbigńewa pronaszki.

Uznajemy w pronaszce dużego i mocnego artystę, europejskiej miary żeźbiaża, tym większym zdumieńem i trwogą napełńił nas widok wyglancowanyh butuw witosa na tle „rodźimego" krajobrazu pul i łąk. Aczkolwiek pszećiwko byłemu prezydentowi mińistruw ńic zasadńiczo ńe mamy, wytrwale i stanowczo będźemy go zwalczać na obraże pronaszki. Sądźimy, że pronaszko, posadający duży instynkt artystyczny, sam jest ńemile zaskoczony widmem ramion, kture otwarły śę na jego pszyjęće ze szpalt gazet krakowskih. Dla artysty tej miary jest to poważne i groźne ostszeżeńe. Albo — albo. Głos ma pronaszko.

MY I PRASA.

Mimo to, że ńektużu krytycy »zawodowi« od dłuższego czasu namiętńe obskakują i obszczekują futurystuw, pszyznają sami, że żaden ruh ńe zdobył sobie w Polsce w pszeciągu stosunkowo krutkiego czasu takih stosuw zadrukowanego papieru i ńe potrafił tak śilńe wstszsnąć ih tabetycznymi muzgami, jak właśńe futuryzm.

= Między innymi **p. nowaczyński** w artykule długim i krętym, jak dźeje jego karjery literackiej, usiłował dotknąć nas swymi śmierdzącymi kalamburami, stwierdzając jednocześńe, że inńi krytycy, ktużu śę nami swego czasu gorliwie zajmowali, jak st. pieńkowski, ńe krytykują, a krytykakają. Możemy zapewnić p. nowaczyńskiego, że twurczość jego ńiczem śę ńe rużńi od twurczośći jego koleguw i że ilekroć występuje z większym artykułem, tyle razy systematyczńe właźi w bidę, jeśli tylko ńe w bidetę. Tym razem obeszło śę szczęśliwie tylko wytargańem za uszy pszez iżykowskiego.

[illegible] orjentować śę w harakteże wspułczesnego piśmiennic[illegible]a, aby porownywać dźeła futurystuw z antycypacjami wellsa, w tym wypadku jednak trudno jest śę z tym zgodźić.

= **Podobńe jak w „skamandźe" ukazały śę w „czyńe"**, dźeńńiku hszećijańskiej młodźeży polskiej, wymysły na futurystuw i ih **„szpetotę moralną"**. Feljeton o futurystah podpisany jest literami B. Zaw. Dźeńńik (Nr. 4) muwi o »socjaliźmie hrystusowym« (str. 1 i 2), o »Uświadomieńu seksualnym w szkole« (str. 4) i o »inteligencji katolickiej« (str. 5 i dalsze). Na ostatńiej wszakże stronie sympatyczńi młodźeńcy hszećijańscy pozostawili sobie skromny kąćik pod dobroduszną nazwą: »uśmiehńij śę«. Hszećijański kierownik tego dźału, br. zawistowski, kturym jest, jak widać, tenże B. Zaw., cnotliwy pogromca futurystuw, umieszcza tam takie dowćipy: harakterystyczny anons: **angielka dobże władająca językiem poszukuje zajęća.**

Hszećijański »czyn«, czy »bоćan«? A może p. B. Zaw. jest jednocześńe kierownikiem »uświadomieńa seksualnego w szkole« ze str. 4? I jeszcze jedno: kto śę pismem tyh pornograficznyh smarkaczuw opiekuje?

= **W Nr. 1 „ponowy"** — pisma, kture upszedza swą nazwą, że jest ponownym zawaleńem witryn księgarskih poetyckim guanem na miejsce ustępującej z placu »gospody« krajewskiego — jest następująca wzmianka o »GGA«, pierwszym almanahu polskiej poezji futurystycznej: **„dobre i to, jeśli śę inaczej ńe potrafi. Sherlock Holmes pluł na cztery łokće".**

Sherlock Holmes pluł na 4 łokće. Poećí i recenzenći »ponowy« robią smrodu na 400 łokći. A »GGA«, kture zajmuje jedno z pierwszyh miejsc pomiędzy almanahami nowej sztuki w europie, kondensuje w sobie pszestszeń czterech biljonuw dwustu tyśęcy rozżuconyh dźiśaj po świeće idei i jest ih najśćiślejszą esencją. Estetyczna ludowość i mistyka »ponowy« są pomiędzy owymi czterema biljonami idei tymi, kture śę starańńe wymiata. To jasne.

= **W podwawelskim Krakowie p. emil haecker**, ktury oddawna już usiłuje zrobić ze swojego »napszodu« (!) wyhodek, systematyczńe i **z tupetem** stara śę unużać w ńim nasze nazwiska. Jest faktem powszehńe znanym, że ludźi, pszebywającyh dłuższy czas w zaduhu śilńejszy prąd świeżego powietsza ńejednokrotńe pszyprawiał już o poważne zabużeńa. Ale co tu robi P. P. S.?

= **O p. prof. śince**, pomimo że zajmował śę nami, pisać ńe będźemy, ponieważ należy on do tyh, wspominanyh już pszez nas, krytykuw, ktużu artykułuw swyh o futuryzmie pszezorńe ńe podpisują. P. śinko jako filolog zna pszecież zapewne żymskie pszysłowie o tym, po czym poznaje śę ńe lwuw, występującyh incognito.

= **Wpływ futuryzmu na kulturę polską** jest już dźiśaj zbyt widoczny, abyśmy potszebowali go podkreślać. Ńe zmńejszą go ordynarne napaśći wszelkiego rodzaju matołkuw, ktużu plwając na nas, ńe zauważają tego, że plują pod wiatr. W literatuże zaruwno w usiłowańah pszesuńęća śę na lewo oklaskiwanyh pszez warszawską tszudkę poetuw (»słopiewńe« tuwima), jak w powstańu całego szeregu »moderńizującyh« pism literackih (gospoda poetuw, ponowa) należy widźeć jedyńe wyrastańe ńesmacznyh gżybuw po [illegible] futurystycznym.

= **Ńe znamy pisma krakowskiego**, kture by ńe zostało zmuszone bądź podstępem, bądź obowiązkami pszyjaźńi do zamieszczeńa milowyh wynużeń **p. witkiewicza** na temat jego dramidła p. n. »Tumor Muzgowicz«. »Tumor Muzgowicz« jest bigosem, w kturym prolog dadaistyczny, expresjońistyczna treść i naturalistyczna faktura składają śę na całość ńezmierńe ńesmaczną. Uważamy za stosowne powiedźeć te parę słuw o wyżej wymienionym dramaće, by ustszedz śę pszed posądzeńem, że autor ma coś wspulnego z futuryzmem. »Tumor« jest ńećekawym, acz sensacyjnym w zamieżeńu obrazkiem z życa alfonsuw nadwiślańskih, w kturym głuwną rolę z powodzeńem mugłby odegrać aktor grabowski.

SPROSTOWAŃE.

Od pewnego czasu w kioskah warszawskih systematyczńe pojawiają śę świstki noszące po kolei tytuły **„katarynka"**, to znuw **„Pam-Bam", „Czyk-Czyk"** „zapożyczone" od b. krakowskiego klubu futurystuw, dźęki czemu udało śę im istotńe wprowadźić w błąd wielu ńeświadomyh i zahęćić do ih kupowańa. Zapytywańi w tej sprawie już kilkakrotńe, zamieszczamy w tym miejscu parę słuw wyjaśńeńa.

Cała ta afera, pszypominająca nam brudne geszefty z podrabiańem marek fabrycznyh, określa dostateczńe gatunek młodźeńcuw poetyzującyh w owyh erzatz-katarynkah pod mianem »najmłodszyh polskih futurystuw«. Za dowćipny pomysł wydawca dźeńńiczka p. Klimowicz (jednocześńe wydawca »Trubadura«!) mugłby śę znaleźć łatwo za kratkami, gdyby ńe to, że ńe mamy czasu, ańi hęći na procesowańe śę z tym dżentelmenem i pszedewszystkiem na zetkńęće śę z ńim, — nawet pszed trybunałem sądowym. Dlatego też ostszegamy go, jako najstarszego z »najmłodszyh futurystuw«, pszed powtużeńem szantażu, ńe wątpiąc, że weźmie to pod uwagę. Społeczeństwo zaś rozumie, że nazwa futurysty ńe jest np. tytułem d-ra praw i że **ńikt** ńe może zabrońić młodym ludźom nazywańa śę »najmłodszymi w Polsce futurystami«, jeśli im to sprawia taką pszyjemność.

wkrutce ukażą śę następujące książki:

tytus czyżewski: „noc i dźeń"
tytus czyżewski: „osoł i słońce w metamorfoże".
bruno jaśeński: „foot-bal wszystkih świętyh". antyewangelja.
bruno jaśeński: „człowiek w raju". poema.
stańisław młodożeńec: „pszewroty w głowie".
anatol stern: „rewolucja cała".
anatol stern: „ańelski ham".
anatol stern: „perseusz i andromeda". bajka futurystyczna dla dźeći.
aleksander wat: „namopańiki".
aleksander wat: „1.000.000.000 kilowatuw".

żądajće wszędźe!

bojkotujće księgarńe ńe posadające w witrynah książek futurystycznyh!!

Polskiej Partji Socjalistycznej, pszedstawićelom jej posłom Libermanowi i Czapińskiemu za energiczną i skuteczną interwencję w wypadkah gwałtuw wywołanyh pszez samowolę i obskurantyzm składamy w tym miejscu gorące podźękowańe.

redaktorowie i wydawcy: bruno jaśeński i anatol stern.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.